Rok XXIV. Petroków, 28 Stycznia (9 Lutego) 1896 r. Nr. 6.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(**Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.**)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; **w Warszawie** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); **w Łodzi** „Biuro Dzienników“ *B. Londyńskiego*, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie „	J. Sochaczewska.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie „	Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku „	Myśliński Feliks. Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		

Najwyższy Manifest.

MY,

Z Bożej Łaski

MIKOŁAJ II-gi,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECHROSYJSKI, KRÓL POLSKI, WIELKI KSIĄŻE FINLANDZKI, **itd., itd., itd.,**

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Przy pomocy Bożej, powzięliśmy zamiar w maju roku bieżącego, w pierwszotronowej Stolicy Naszej, Moskwie, za przykładem bogobojnych Monarchów, Przodków Naszych, włożyć na Siebie koronę i przyjąć, według ustanowionego obrządku, Namaszczenie Święte, przyłączywszy do tego Najukochańszą Małżonkę Naszą, Najjaśniejszą Panią Cesarzowę Aleksandrę Teodorównę.

Wzywamy wszystkich wiernych Naszych poddanych, ażeby w przyszłym dniu uroczystym Koronacyi podzielili radość Naszą i łącznie z Nami wznieśli gorącą modlitwę do Rozdawcy wszystkich łask, aby zlał na Nas dary Swojego Ducha Świętego, aby wzmocnił państwo Nasze i aby kierował Nas śladami Niezapomnianego Rodzica Naszego, którego życie i prace około pożytku drogiej Ojczyzny pozostaną dla Nas nazawsze jaśniejącym przykładem.

Dan w St.-Petersburgu w dniu 1-szym stycznia, w roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc ośmset dziewięćdziesiątym szóstym, a Panowania Naszego drugiem.

Na oryginale, Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

Fabryka na Bugaju.

(Pod Piotrkowem.)

Początek zrobiony. Na Bugaju, gdzie dotychczas kilka zaledwie chat wieśniaczych tu i owdzie rozrzuconych tworzyło osadę podmiejską, wyrosły mury okazałej fabryki pod firmą: „Piotrkowska manufaktura“ Frumkina i S-ki.

Dla piotrkowian pierwsza na większą skalę urządzona fabryka, to niby jaskółka zwiastująca wiosnę, po za którą widnieje skwarne lato, poświęcone mozolnej i gorączkowej pracy, zwiastun złotodajnej jesieni, obfitej w bogate plony. Niezawodnie, nowa fabryka—to pionier postępu, który utoruje i wyrówna drogi przyszłego rozwoju miasta w kierunku przemysłowo-fabrycznym, ku czemu kraj nasz, ze względu na swoje położenie geograficzne, w pobliżu bogatych a niewyeksploatowanych jeszcze rynków Wschodu, stale acz powoli podąża.

Piotrków, położony przy najruchliwszej kolei w kraju i w najprzemysłowszej okolicy jego, ma przed sobą wszelkie widoki pomyślnego rozwoju jako miasto fabryczne; posiada bowiem ziemi i to niedrogiej poddostatkiem, wody na Bugaju, jak się okazuje przydatnej do celów fabrycznych, źródła obfite, o 5 wiorst dalej rzekę Luciążę, a z ludności miejscowej i okolicznej wyrobi się z czasem wcale dobry i tani robotnik. Z tym ostatnim postępować jednak trzeba rozumnie i oceniać pobłażliwie teraźniejsze jego wady, niezaradność i lenistwo, obok słabego rozwoju inteligencyi; bo nie odrazu z ciemnych mas wyrobniczych, o potrzebach ograniczonych, wyrastają świadomi zadań swych i celów robotnicy, których na Zachodzie całe stulecia wyrabiały.

Rozumimy i oceniamy dokładnie mozolny trud kierowników nowej fabryki przy zaszczepianiu w miejscowej ludności zamiłowania do pracy i porządku; praca to owocna i w następstwa płodna. Wytrwania więc i cierpliwości życzymy im szczerem sercem, a zwłaszcza tym z nich, którzy na obczyznie zdobywszy wykształcenie fachowe, dziś mają obowiązek szerzyć je pośród swoich.

Lecz wróćmy do nowej fabryki, która zajęła pod swoje terytoryjum 60 morgów ziemi i przeszło 60 morgów wody. Budowano ją przeważnie siłami miejscowemi, a tylko cieśli i stolarzy sprowadzono z Grodna. Do użytku fabryki staw z Bugaju dostarcza wody w dostatecznej ilości, a tylko do farbiarni, za pomocą specyjalnie zbudowanego wodociągu, pompują ze źródeł okolicznych wodę, którą p. Imisch, kierujący farbiarnią, uznaje za daleko lepszą i dla celu odpowiedniejszą, niżeli woda, którą posiadają fabryki tomaszowskie. Oprócz tego, wewnątrz fabryki wykopano studnię o 12 stopach średnicy, 40 stóp głęboką. Tymczasowo puszczono w ruch tylko tkalnię i farbiarnię; apreturę zaś zamierzono wybudować w r. p. a przędzalnię w roku następnym.

W tkalni, umieszczonej w obszernej sali, 64 metrów długiej, 42 metrów szerokiej, mogącej pomieścić 400 warsztatów tkackich, tymczasowo ustawiono 200, z których 60 jest już czynnych; pozostałe zaś będą puszczane w ruch w miarę rozwoju fabryki i wydoskonalania się robotników, których obecnie, zrekrutowanych z pośród ludności miejscowej, naucza 20 majstrów tkaczy, w części krajowców, pod kierunkiem prowadzącego tkalnię p. Władysława Kulskiego, wykształconego fachowo w Alzacyi. Jako maszyny pomocnicze działają w tkalni tymczasowo: dwie trajberki, nawijające przędzę na szpulki i 3 snowarki, snujące nitki w równoległe pasma, które następnie przechodzą do maszyny zwanej krochmalnią, w tejże sali ustawionej, poczem, wzmocnione krochmalem idą na warsztaty tkackie, zkąd już w postaci zupełnie wykończonej tkaniny przesyłane są do apretury. Tkalnię oświetlają duże, 2 metry długie okna, umieszczone na dachu, technicznie *„shyd“* zwanym; ogrzewa ją zaś para, przechodząca przez rury ripowe, umieszczone w sali i dostarczające ciepła w dostatecznej ilości. Wentylacyja i czystość w sali, jak wogóle w całej fabryce, wzorowa. Transmisyja umieszczoną jest na zewnątrz sali w osobnym kurytarzu, do którego wstęp robotnikom surowo wzbroniony, aby ochronić ich od nieszczęśliwych wypadków, które przeważnie najczęściej transmisyje powodują. Warsztaty i całą fabrykę wprowadza w ruch maszyna parowa *„Camponnd“*, o dwóch cylindrach i sile 300 koni parowych rzeczywistych, umieszczona w osobnej sali, zaopatrzonej w podłogę z terrakoty i należycie oświetlonej. Para, która już raz odbyła robotę w jednym cylindrze, przechodzi do drugiego, aby ponownie pracować i nie wychodzi ostatecznie na powietrze, lecz, cokolwiek ochłodzona, dostaje się do rezerwuaru z wo-

dą zimną, której temperaturę podnosi, oszczędzając przez to znacznie ilości potrzebnego na opał węgla. Kotły parowe pochodzą z fabryki Fitznera i Gampera w Sosnowcu; obecnie ustawiono ich dwa, a niebawem dwa jeszcze ustawione zostaną.

W farbiarni, urządzonej wedle najnowszych wymagań techniki, funkcyjonują dwie małe tymczasowo centryfugi do wyżymania przędzy, czyniące po 800 i 1000 obrotów na minutę. Farbiarnia farbuje wprost przędzę, z której dopiero wyrabiają się różnobarwne tkaniny, jak nateraz tylko płócienka i perkale, oraz cajgi.—Woda do użytku farbiarni ogrzewa się parą, a suszarnia ciepłem powietrzem, przez co przędza wychodzi najdokładniej osuszona. Wszystkie rury wodociągowe umieszczono wewnątrz budynków, aby nigdy nie zamarzały i nie psuły się przez to.

W sali maszyny parowej umieszczono maszynę dynamo-elektryczną, która całą fabrykę oświetla 6 lampami łukowemi i 400 żarowemi.

Fabryka zatrudnia obecnie 150 robotników płci obojej, przeważnie tutejszych i okolicznych mieszkańców, oprócz 5 żydów z Grodna, zatrudnionych w stolarni. Robotnik zwyczajny może zarabiać od 50 do 60 kop. dziennie; tkacze zaś od 4 rs. do 6 rs. tygodniowo.

1.

USTAWA
PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIEJSKIEGO.

(Zatwierdzona przez Ministerstwa Skarbu dnia 29 Września (11 Października) 1895 roku).

Rozdział I.
Zasady ogólne.

§ 1. Piotrkowskie Towarzystwo Kredytowe miejskie założone zostaje przez właścicieli nieruchomości, hypoteką miejską Piotrkowską objętych, celem udzielania pożyczek w listach zastawnych, z zabezpieczeniem na tychże nieruchomościach.

UWAGA: Obowiązki założycieli Towarzystwa, wkładają się na osoby wybrane przez właścicieli domów z pośród siebie i zatwierdzone następnie przez piotrkowskiego Gubernatora.

§ 2. Zaciągający pożyczkę z Towarzystwa zostaje jego członkiem i, z tej nieruchomości, którą poddał pod zabezpieczenie pożyczki, staje się odpowiedzialnym:

1) za regularność wypłaty rat terminowych od niej przypadających.
2) az ścisłe wypełnianie wszelkich zobowiązań, zaciągniętych przez Towarzystwo pod zbiorową odpowiedzialnością jego członków (§§ 3 i 33).

W obu razach odpowiedzialność każdego z członków rozciąga się jedynie na nieruchomość, pod zabezpieczenie Towarzystwu poddaną.

§ 3. Na początkowe urządzenie, pokrycie kosztów administracyi Towarzystwa w pierwszych czasach, jak również na pewność umorzenia w właściwym czasie listów zastawnych i wypłatę przypadających od nich procentów w razie przypadkowej zwłoki ze strony członków w uiszczaniu należących od nich rat, dozwolonem jest Towarzystwu zaciągać pożyczki, pod warunkiem, aby ogólna ich suma nie przenosiła dwudziestu tysięcy rubli srebrem i, aby opłata długu z tych pożyczek powstałego, zabezpieczona była zbiorową odpowiedzialnością wszystkich członków Towarzystwa.

§ 4. Towarzystwo uważa się jako zawiązane, skoro przynajmniej dwudziestu właścicieli nieruchomości, o których mowa w § 1, ubezpieczonych od ognia na sumę nie mniejszą jak sto dwadzieścia tysięcy rubli srebrem, wniesie odpowiednio do § 19 i 20 niniejszej ustawy, podania o przyjęcie ich do Towarzystwa.

Pozostałym, wolno jest w każdym czasie przystępować do Towarzystwa.

§ 5. Po przystąpieniu do Towarzystwa wskazanej w § 4 liczby właścicieli nieruchomości, ubezpieczonych od ognia na sumę w tymże § oznaczoną, założyciele Towarzystwa zwołują ogólne zebranie, które wybiera członków Dyrekcyi i Komitetu Nadzorczego.

§ 6. Zebraniu temu założyciele przedstawiają rachunki wydatków, poniesionych na początkowe urządzenie Towarzystwa.

§ 7. Istnienie Towarzystwa nie jest ograniczone żadnym terminem. Towarzystwo może być rozwiązanem przez uchwałę ogólnego zebrania. W takim razie ogólne zebranie obwieszcza:

1) o terminie zakończenia swoich czynności, który powinien odpowiadać terminowi umorzenia ostatniej seryi pożyczek, i
2) że wydawanie nowych pożyczek ustaje od daty uchwały ogólnego zebrania, orzekającej rozwiązanie Towarzystwa.

UWAGA 1. Mogąca okazać się, po zlikwidowaniu interesów Towarzystwa i po zupełnem zaspokojeniu wszelkich ciążących na niem zobowiązań, pozostałość majątku, przechodzi na własność miasta Piotrkowa, z wyjątkiem kapitału zapasowego, którego przeznaczenie określonem jest w §§ 50 i 52 niniejszej Ustawy.

UWAGA 2. Towarzstwo obowiązane jest stosować się do wszelkich przepisów ogólnych o miejskich Kredytowych Towarzystwach, jakie w następstwie przez Rząd mogłyby być wydane.

Rozdział II.
O pożyczkach.

§ 8. Towarzystwo udziela pożyczek jedynie pod zabezpieczenie nieruchomości, uregulowanych w hipotece miasta Piotrkowa i przynoszących stały dochód.

UWAGA 1. W początkach Towarzystwo udzielać będzie pożyczek tylko za zabezpieczeniem ich na budynkach murowanych; pozostawionem jest jednak Ogólnemu Zebraniu, gdy to za pożyteczne uzna, wystąpienie do rządu o rozciągnięcie możności udzielania pożyczek na domy drewniane, jak również na place, ogrody i sady.

UWAGA 2. Zabudowania pod bezpieczeństwo poddawane, winny być ubezpieczone od ognia, odpowiednio do przepisów o ubezpieczeniu w Królestwie obowiązujących i zgodnie z warunkami w rozdziale VII przepisanemi.

§ 9. Pożyczka Towarzystwa zabezpieczoną być winna hypotecznie na całej nieruchomości, uregulowanej w księdze wieczystej, na pierwszym miejscu działu IV wykazu hypotecznego, i przed wpisami zamieszczonemi w dziale III tegoż wykazu, jeżeliby warunek ten zastrzeżonym był w decyzyi przyznającej pożyczkę. W tym ostatnim wypadku, zaciągający pożyczkę winien dostarczyć oświadczenie osób trzecich, których prawa zabezpieczone są w dziale III wykazu hypotecznego, że zezwalają na ustąpienie pierwszeństwa hypotecznego na korzyść Towarzystwa.

Należące do nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej, place, ogrody i sady, jak również budynki drewniane, chociaż dochód z nich nie jest brany w rachubę przy oznaczaniu wysokości udzielanej pożyczki, nie mogą być wyłączone z pod należnego Towarzystwu bezpieczeństwa, jeżeli są one zapisane w tej samej księdze hypotecznej.

§ 10. Pożyczki będą udzielane jedynie w listach zastawnych Towarzystwa, w okrągłych setkach, w sumach nie mniejszych nad pięćset rubli.

Za zasadę do ustanowienia pożyczki, służy oszacowanie nieruchomości pod bezpieczeństwo poddanej, sporządzone według przepisów zamieszczonych w rozdziale VII niniejszej Ustawy.

Najwyższa ilość pożyczki dochodzić może do sumy, otrzymanej z pomnożenia przez pięć dochodu brutto, ustanowionego na zasadzie § 107 niniejszej Ustawy; w żadnym jednak razie nie może przewyższać sumy, na jaką budynki poddawane pod bezpieczeństwo, ubezpieczone są od ognia.

Towarzystwo może udzielać pożyczkę w niższej wysokości od tej, jaka wskazaną jest w niniejszym §, a nawet, w razie uznania braku trwałego bezpieczeństwa, w zupełności pożyczki odmówić.

Jeżeliby się okazało, że opłaty czasowe lub wieczyste, zapisane w dziale III wykazu hypotecznego, mogą mieć wpływ na zmniejszenie przedstawionego Towarzystwu bezpieczeństwa, w takim razie skapitalizowana, na stopę 5% wartość wszystkich tych opłat, potrąconą będzie z ogólnej sumy pożyczki udzielić się mającej.

§ 11. Towarzystwo pobiera od pożyczających i płaci od wydanych przez siebie listów zastawnych po pięć procentów od sta na rok.

§ 12. Oznaczona w § poprzedzającym stopa procentowa, może być zmienioną, stosownie do okoliczności.

Podwyższenie lub zniżenie stopy procentowej nie może się jednak stosować do pożyczek i listów zastawnych, wydanych przed zmianą stopy procentowej.

UWAGA. O każdem podwyższeniu lub zniżeniu stopy procentowej i wogóle o wszelkich warunkach, podług jakich pożyczki są udzielane, Towarzystwo ogłasza dla powszechnej wiadomości w Piotrkowskich Wiadomościach Gubernijalnych.

§ 13. Pożyczki udzielane są przez Towarzystwo na lat 35. Termin ten nie może być przedłużony nawet w razie zmiany stopy procentowej na podstawie § 12.

§ 14. Oprócz procentu pięć od sta od wypożyczonej sumy, dłużnicy wnoszą corocznie w przeciągu 35 lat po $1,_{22}$%, które przeznacza się przez pierwsze dwa lata na utworzenie kapitału zapasowego, zaś w trzecim roku i następnych, na umorzenie pożyczki, dokonywane w przeciągu 33 lat.

Przy przeniesieniu nieumorzonej części pożyczki do nowego okresu umorzenia nie pobiera się procentów na utworzenie kapitału zapasowego; podobne pożyczki umarzają się, począwszy od pierwszego półrocza, po ich konwersyi. Od wydanych zaś, przy zmianie zabezpieczenia, dodatkowych pożyczek (§ 108), pobierają się procenty na utworzenie kapitału zapasowego, jak powiedziano wy-

Królewskie Gody.

Na początku r. 1670 niezwykły ruch panował w cichych zazwyczaj murach Jasnogórskiego klasztoru. Służba kościelna, przy pomocy całego zastępu rzemieślników, przybiera i ozdabia najobszerniejszą komnatę klasztorną czyli tak zw. *refektarz,* gdzie odbyć się mają zapowiedziane gody weselne „miłościwie panującego Króla Imci Michała—z Arcyksiężniczką Rakuską“. Aby przyjąć tak dostojnych i licznych gości, bogaty zakon postanowił nie szczędzić wydatków, bo wszakże miał to być ślub owego dobrotliwego Pana, który nie dalej jak rok temu, odwiedziwszy świątynię częstochowską, na ołtarzu Bogarodzicy złożył kosztowne *votum,* a sługi Jej nadaniami hojnie uposażył. Sprowadzeni więc umyślnie w tym celu artyści, sklepienie olbrzymiej sali, którą siedem wielkich okien zaledwie zdołało oświetlić, zdobią malowaniami *al-fresco.* Mają one przedstawiać obrazowo cnoty zakonne i przeciwne im występki; w pośrodku zaś ostrołukowych wiązań sklepienia, malarze kończą właśnie wyobrażenie Św. Pawła, pierwszego pustelnika—tego patrona zakonu Paulinów, któremu za szatę służą liście palmowe. Ściany obleczono w przepyszne gobeliny, posadzkę, świeżo ułożoną kosztem królewskim, przykryto szkarłatnem suknem, purpura przyobleka również tron monarszy, nad którego baldachimem widnieją połączone herby Cesarstwa i Rzeczypospolitej. Lecz niczem to wszystko w porównaniu z okazałością, jaką roztoczono w samym kościele, a szczególniej w kaplicy N. Panny. Tu wydobyto wszystko, co miał najkosztowniejszego skarbiec klasztorny, więc owe liczne szczero-złote naczynia kapłańskie, srebrne lichtarze, w których tysiące świec zapłonąć miało; sam obraz cudowny błyszczał jak rojem gwiazd, mnóstwem brylantów i drogich kamieni. Bogate makaty okryły ściany świątnicy; na nich, gdy nie starczyło miejsca na ołtarzu, porozwieszano przeróżnego kształtu kosztowne *vota,* owe pamiątki wdzięczności bogobojnych pokoleń. Nim zdołano ukończyć to wszystko, u bramy klasztornej stanął goniec, zwiastując przybycie Króla.

Zakazawszy wszelkich przyjęć, zjechał Michał Korybut d. 14 lutego w otoczeniu licznego orszaku panów, tak duchownych jak świeckich, aby przyjmować oblubienicę, po którą w świetnem poselstwie wyruszył do Wiednia Andrzej Olszowski, biskup chełmiński. Jego to dziełem był ten związek. Silny poparciem szlachty, mimo starań dworu francuzkiego, aby która z księżniczek tego narodu została narzeczoną króla polskiego, myśl swoją często wygłaszaną, że „najtrwalszym przymierzem są związki małżeńskie panującego“—dziś widział bliską uwieńczenia skutkiem.[1])—Nadeszła wreszcie wiadomość do Częstochowy, że narzeczoną królewską „dla większego honoru narodu polskiego“, odprowadza sama matka-cesarzowa, że orszak ten zatrzymany przez zerwanie mostu na Dunaju, mimo srożącej się zimy, stanął nakoniec w Tarnowskich górach na Szlązku. Niezwłocznie wyruszył na ich przyjęcie u granic Polski przyszły Marszałek Królowej, Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski, a po nim nazajutrz Kazimierz książe Czartoryski, biskup kujawski, w otoczeniu 600 jezdnych.

Dnia 24, w uroczystość Św. Macieja, przy mszy, którą odprawiał Monsignor Marescotti w kaplicy Matki Boskiej, król przystąpił do stołu Pańskiego; w czasie komunii, obrus trzymali przed nim Biskup Chełmiński i ka-

[1]) Załuski. *Epistolae hist. famil.*

żej, w przeciągu dwóch pierwszych lat, poczynając od chwili zmiany zabezpieczenia.

UWAGA. W razie zwiększenia lub zmniejszenia stopy procentowej od pożyczek (§ 12), ustanowiony § 14 rozmiar corocznej amortyzacyi winien uledz zmianie, aby czas trwania pożyczek nie przenosił terminu zakreślonego w § 13.

§ 15. Niezależnie od opłat, oznaczonych w §§ 11 i 14, dłużnicy wnoszą corocznie po pół procentu od otrzymanej pożyczki na koszta administracyi. Opłata ta może być powiększoną lub zmniejszoną, przez uchwałę ogólnego zebrania.

§ 16. Należne Towarzystwu coroczne spłaty wnoszone będą w dwóch półrocznych terminach, równemi ratami, z góry, gotowizną lub kuponami za ubiegłe termina, lub też wylosowanemi listami zastawnemi.

§ 17. Dłużnicy mogą w każdym czasie zwrócić przed terminem pozostały dług, częściami, w sumach nie mniejszych od stu rubli, w okrągłych setkach—lub też całkowicie, przez wniesienie listów zastawnych z bieżącemi kuponami, lub gotowizny.

Spłacony w ten sposób dług wykreśla się z hypoteki, a dłużnik uwolnionym zostaje od wnoszenia dalszych rat, odpowiednio do spłaconej przez niego sumy, jak również od udziału, w tymże stosunku, w solidarnej odpowiedzialności za wszystkie zobowiązania Towarzystwa. (§ 2 i 34).

UWAGA. Jeżeli na mocy niniejszego §, dłużnik, niezależnie od określonych ustawą obowiązkowych rat, wniesie na spłacenie przypadającego od niego długu listy zastawne Towarzystwa z bieżącemi kuponami, listy te uledz winny bezzwłocznemu zniszczeniu, niezależnie od ogólnego terminowego umarzania przez losowanie (§ 41). (d. c. n.)

Z Miasta i Okolic.

— **Konkurs.** Wskutek ogłoszonego w nr. 51 z r. z. „Tygodnia“ konkursu, na napisanie sylwetki prowincyjonalnej pod dowolnym tytułem, którego termin upłynął z dniem 1 lutego, otrzymaliśmy *jedną tylko* pracę p. t. „*Dygnitarz*“. Wobec tego, termin konkursu podłużamy do dnia 1 kwietnia r. b.

— **„Niwa“** pociesznemu uległa złudzeniu!.. Była najpewniejszą, że jej to odpowiadaliśmy w N-rze 4 naszego pisma, w artykule: „Jak wątpliwą jest wartość korespondencyj tchnących tendencyją i *prywatą*“. Tymczasem zaszczyt ten spotkał tym razem „Rolę“; napomknąwszy bowiem zlekka, o jednoczesnem pojawieniu się korespondencyj w „Niwie“ i „Roli“, mówiliśmy już w dalszym ciągu tylko o tej ostatniej i z niej czerpali nasze cytaty.

Wobec takiego zabawnego *qui pro quo*, nic dziwnego, że cytaty te wydały się Niwie „fantazyjnemi“, skoro je wzięła za przerobione wyjątki z własnej swej księgi mądrości (*).

Haftując dalej na takiej kanwie, powiada ona, że, w sprawie kasy przemysłowców, odzywamy się „półgębkiem“, że kierują tu nami jakieś „względy i względziki“ (!)—Z gadaniny tej wnosimy, że „Niwa“ musi mieć chyba mocno przytępiony słuch, skoro głos nasz wydał się jej niedość gromki i wyraźny. Pospieszamy więc zapewnić ją, że, w razie potrzeby, może on przerodzić się w krzyk, który łatwo ją przekona o całej „nagości prywaty“, ale nie „Tygodnia“ i nie członków zarządu kasy...

W całej tej sprawie, dziwilibyśmy się może małej przenikliwości redakcyi „Niwy“, gdybyśmy nie wiedzieli, że nominalny jej redaktor, p. Józef Drzewiecki jest... homeopatą, a rzeczywisty... p. Adamem Nowickim!

Areopag, złożony z tak komicznych powag, *musi* przecie błądzić po bezdrożach i drzeć się bezmyślnie na Tarpejską skałę, pragnąc i innych tam wciągnąć.

Bezowocne to jednak usiłowanie!..

(*) Dowód to, jak bliźniaczo podobne są do siebie mózgi pp.: Jeleńskiego z „Roli“ i Nowickiego z „Niwy“, którzy, pomimo to, a raczej dlatego właśnie, potopiliby się nawzajem w łyżce wody. Zacna progenitura!..

— **Na uroczystość koronacyjną.** Dowiadujemy się, że na uroczystości koronacyjne, odbyć się mające w maju r. b. w Moskwie, w charakterze przedstawicieli miasta Piotrkowa, delegowani zostali: prezydent m. Piotrkowa—*Brokowski* i dwaj obywatele — posesyjonaci: *Karol Rudowski*, przemysłowiec i radca stanu *Jordan Kański*. Ten ostatni, jako znajdujący się na służbie państwowej, z decyzyi p. ministra skarbu.

— **Przedwstępne wybory.** W zastosowaniu się do *Uwagi*, pomieszczonej przy § 1-ym drukującej się dziś w *Tygodniu* „Ustawy Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego“, zebrani w ubiegły czwartek w miejscowym magistracie właściciele domów, wybrali z pomiędzy siebie tak zwanych „*Założycieli Towarzystwa*“, których obowiązkiem (po zatwierdzeniu ich w tej godności przez p. Gubernatora) będzie wypracowanie, na podstawie tejże Ustawy, tymczasowych zasad i form, do których każdy przystępujący do przyszłego towarzystwa musi się zastosować, aby, w myśl § 4-ego zaciągnąć się w jego szeregi.

Spełniwszy to zadanie, „Założyciele“ złożą swój mandat zebranym przez siebie w ten sposób „Stowarzyszonym“, a ci dopiero wybiorą z pośród siebie Zarząd przyszłego Towarzystwa (§ 5).

Założycielami na czwartkowem zebraniu wybrani zostali pp: Stronczyński Kaźmierz, Srzednicki Stanisław, Kański Jordan, Strzyżowski Antoni, Babicki Aleksander, Kempiński Felicyjan, Aleksandrowicz Fiszel i W. Zaleski.

— **Kantor wynajmu mieszkań.** Mieszkaniec Łodzi, Franciszek Landek, wniósł podanie do rządu gubernijalnego tutejszego o pozwolenie na otwarcie w Łodzi kantoru wynajmu mieszkań.—*W Piotrkowie* kantor podobny nie miałby jeszcze racyi bytu; ale należałoby zobowiązać właścicieli domów do wywieszania kart przed bramami, informujących o lokalach do wynajęcia. Aby jednak karty podobne przyniosły pożytek, powinnyby być napisane czytelnie, z dokładnem oznaczeniem rozmiarów i ceny mieszkań i zawieszane na miejscu widocznem, łatwo dostępnem. Najlepiej, na wzór Warszawy, byłoby przygotować drukowane szematy kart podobnych, które mógłby sprzedawać magistrat, na dochód kasy miejskiej.

— **Kantor służących.** Eugenijusz Olszewski, mieszkaniec Łodzi, wniósł podanie o pozwolenie na założenie w Łodzi kantoru wynajmu służby wszelkiego rodzaju. — I dla *Piotrkowa* kantor podobny byłby bardzo pożądaną instytucyją, gdyby go można urządzić przy magistracie, zabroniwszy jednocześnie prywatnym rajfurkom zajmowania się stręczeniem służby, którą w własnym interesie demoralizują, wyzyskując niemiłosiernie.

— **Godne naśladowania.** Jeden z miejscowych rejentów, przy sądzie okręgowym tutejszym, urządził dla swoich pomocników rodzaj kasy przezorności. Dobrowolnie, z własnej inicyjatywy zobowiązał się on z końcem każdego roku 8% od dochodu, wykazanego w księgach urzędowych, odkładać dla współpracowników swoich i uzbieraną w ten sposób sumę, zamienioną na listy zastawne, składać do depozytu w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem z doliczaniem do niej wartości kuponów. Uzbierana w ten sposób suma, po ukończeniu służby przez rejenta, stanie się własnością ówczesnych jego współpracowników i rozdzieloną zostanie pomiędzy nich w stosunku wysłużonych lat i pobieranych pensyj, lecz tylko pomiędzy tych, którzy przesłużą niemniej nad pięć lat w kancelaryi wspomnianego rejenta. Ci zaś, których dotknie kalectwo, lub którzy z jakiejkolwiek przyczyny staną się niezdolnymi do dalszej pracy, nawet przed wyjściem rejenta ze służby, będą mieli prawo korzystać z uzbieranej sumy w stosunku lat wysłużonych; to samo prawo przysługuje i rodzinom po zmarłych współpracownikach.

sztelan Krakowski. Tymczasem przyszła wiadomość od posłów prowadzących orszak przyszłej Królowej, o przybyciu jego do wsi Konopisk, o dwie mile od Częstochowy odległej. Król natychmiast o 3 po południu w paradnej karecie od złota i srebra lśniącej, poprzedzony przez marszałków wielkich, senatorów i dygnitarzy, mając przy boku swym licznych dworzan oraz poważne znaki hussarzy i pancernych, udał się na powitanie pięknej Eleonory Józefiny, córki Ferdynanda III a siostry panującego cesarza austryjackiego Leopolda I. Nie nawykłym do barwnych strojów polskich niemcom, okazałym przedstawił się orszak królewski od 3000 konnych wynoszący, owi skrzydlaci rycerze, których sława mężtwa szeroko rozbrzmiewała po świecie, i owych koni powodnych tureckich liczba znaczna—a każdy bogatym czaprakiem przykryty, na którym perły i złoto rzucały blaski słoneczne. Za zbliżeniem się pojazdów, Król wysiadł z karety i wsiadł na konia, posunął się do kolebki, gdzie siedziała Królowa w tyle, a Arcyksiężniczka Eleonora z siostrą na przedzie. Król odkrył głowę i powitał Cesarzową; nakrywszy ją potem, witał oblubienicę i siostrę jej. Przy świetle pochodni i ogłuszającym huku dział wałowych, stanął orszak weselny w murach Jasnej - Góry.[2]) U podwoi wielkiego kościoła powitał Cesarzową wdowę (Eleonorę z Gonzagów), krótką lecz treściwą przemową, przeor zakonu, sławą okryty ks. Augustyn Kordecki, na którą mu odpowiedział w jej imieniu Generał Montecuculi. Ze względów na przejmujące zimno oraz zmęczenie podróżnych, przeor zaniechał witającej mowy na cześć przyszłej królowej, lecz zaintonowawszy „Te Deum laudamus,“ wprowadził wszystkich do kaplicy N. Maryi Panny. Że ślub miał się tegoż wieczora odprawić, przygotowane już były w klasztorze pokoje dla nowożeńców, drogiemi „szpalerami“ wybite, a wyobrażające dzieje z Genesis [3]); dla Cesarzowej wyznaczono pokoje odległe od tych: że atoli nie podpisane były ze strony przyszłej Królowej, wymagane prawem „renuncjacje“, ślub wieczora tego odprawić się nie mógł. Cesarzowa pozostała w pokojach córki, gdzie z nią i z królem wieczerzała prywatnie.[4])

[2]) Opisanie Ślubu Króla Michała p. Nuncyjusza Marescotti. *Pam. do dz. Polski.* J. Niemcewicza IV 236—9.)

[3]) O makatach owych, patrz obszerniejszą wiadomość w artykule moim p. t. *Z Przeszłości.* (Tydzień 1889 r. str. 2 № 5).

[4]) Niemcewicz l. c.

Dnia 27 lutego odbyła się uroczystość zaślubin. Arcyksiężniczka Eleonora, po wysłuchaniu mszy św. w swoich pokojach i przyjęciu komunii, zeszła do kaplicy bogato przyodziana, w koronie lśniącej od drogich kamieni. Towarzyszyli jej: Cesarzowa z młodszą córką Maryją Anną, Król Michał Korybut w purpurze monarszej, poprzedzeni przez marszałków z podniesionemi laskami, w otoczeniu wykwintnego grona dam polskich i niemieckich, dostojników cesarstwa oraz wszystkich senatorów Korony i Litwy. Nuncyjusz Papieski Monsignor Galeazzi Marescotti, który przywiózł z Rzymu Michałowi miecz poświęcony, jako obrońcy chrześcijaństwa, młodej zaś Królowej złotą, dyjamentami sadzoną różę *(rosa auera)*, ów nadzwyczajny podarunek Stolicy Apostolskiej, zaproszony do dawania ślubu, stał już przed ołtarzem, mając wokoło siebie: Stanisława Lipskiego, Zebrzydowskiego i Łubieńskiego kanoników krakowskich, kilku przedstawicieli kapituły gnieźnieńskiej i kujawskiej oraz prowincyjała i przeora jasnogórskiego konwentu. (d. n.)

— **Wynalazek.** Mieszkaniec tutejszy, p. Adamczewski, wynalazł automatyczny łącznik wagonów nader prostej konstrukcyi, otwierający się za pomocą prostego, drążka bez potrzeby wchodzenia pomiędzy wagony. Znawcy podobno przepowiadają przyrządowi temu wielkie powodzenie. Wynalazca stara się o jego opatentowanie.

— **Dorożkarze** nasi, rozzuchwaleni do niemożliwych granic, potrzebują ukrócenia. Oto świeży fakt, wymownie świadczący o słuszności powyższej uwagi. — W poniedziałek, 3 b. m., około g. 7 wieczorem nieopodal cerkwi, dorożkarz nr. 20 najechał na przechodzącego z żoną przez ulicę p. W. urzędnika towarz. kredytowego ziemskiego, w wieku lat około 60. Dorożkarz powoził z tylnego siedzenia, a jechał bardzo szybko; nie mógł więc ani zauważyć p. W., ani też w porę zatrzymać koni. Uderzony dyszlem w głowę, p. W. poniósł dość ciężką ranę, a całą twarz pokrytą ma szramami i sińcami. Pierwszej pomocy udzielił ranionemu dr. Rajman; przechodnie zaś zatrzymali dorożkę, w której potłuczonego odwieziono do domu.

— **Stróże domów.** Poczynając od 13 marca r. b., właściciele domów w Piotrkowie obowiązani będą, według istniejącego projektu władz miejscowych, utrzymywać stałych stróżów, którzy, ubrani w odpowiedni uniform, nie będą mogli odchodzić od domów. Bezwątpienia rozporządzenie to wpłynie dodatnio nietylko na utrzymanie czystości w podwórzach i na ulicach, lecz zwiększy nadto bezpieczeństwo lokatorów, utrudniając kradzieże.

— **Bal rzemieślniczy.** Grono rzemieślników piotrkowskich zamierza w sobotę, 15 b. m., urządzić w sali teatralnej wieczór tańcujący, z którego dochód przeznaczono na pomnożenie funduszu dla nauczycieli i nauczycielek prywatnych przy tow. dobroczynności. Inicyjatorzy balu zastrzegli wyraźnie, aby panie, przyjmujące udział w zabawie, przybrane były w skromne wizytowe tualety; panowie zaś w tużurki. Wszelki zbytek, nawet co do potraw i napojów w bufecie, wyłączono. Fakt wielce radosny, godzien najwyższej pochwały i uznania!..

— **Bal kawalerski.** Dawno już kronika karnawałowa piotrkowska nie zanaczyła tak świetnej zabawy, jaką był bal kawalerski w zeszłą sobotę, 1 b. m., w sali Hotelu Litewskiego, urządzony przez młodzież, wywzajemniającą się gosposiom z balu panieńskiego, za mile, dzięki im, spędzone chwile i tysiące odczutych wrażeń. Salę hotelową, udekorowaną wspaniale wieńcami z jedliny i liści dębowych, napełniło grono dam, przybranych w gustowne tualety. Pośród nich atoli strojem i urodą wyróżniły się hr. Aleksandra Ostrowska, hrabianka Skarbek panna Irena Lazare i Janina Szrednicka, które jednogłośnie obwołano królowemi balu. Tańce prowadził p. Stefan Olszowski, przy pomocy brata Czesława. Zamaszysty mazur trwał przeszło trzy godziny, urozmaicony mnóstwem figur, bardzo efektownych; lecz kulminacyjnym punktem zabawy był kotylijon, do którego stanęło 32 par. W kotylijonie tym, zamiast orderów, rozdawano zręcznie przygotowane kostiumy, które po chwili zamieniły bal zwyczajny na kostiumowy, ku wielkiej uciesze zebranych, którzy od tej chwili bawić się poczęli z coraz więcej rosnącą ochotą i ożywieniem. Protektorzy balu pp. Czarnoccy Stanisławowie, Kosossay Henrykowie, Myszkowscy Marcelowie, hr. Ostrowscy Juljuszowie, Płonczyńscy Zygmuntowie, Szredniccy Stanisławowie, Szwejcer Bronisław i Turscy Antoniowie, oraz gospodarze: Miniszewski Seweryn, Makólski Józef, Wilski Ignacy, Wolski Emil, Olszowski Stefan, Markiewicz Tadeusz, Wylazłowski Kazimierz, Łuczycki Edmund, Stokowski Tadeusz, Sapalski Feliks, Lisicki Piotr, Skalski Jan, Dunin Władysław i Herman Paweł, dokładali wszelkich starań, aby zapewnić uczestnikom zabawy wygody i uprzyjemnić razem spędzone chwile. To też ożywiona zabawa, przy najzupełniejszej harmonii, przeciągnęła się do 9 rano, przysporzyszy towarzystwu dobroczynności spory zasiłek.

— **Oprócz balów** publicznych, o których piszemy na innem miejscu, odbył się w d. 3 b.m. u pp. prezesostwa Płonczyńskich bal, na którym 100 osób blizko bawiło się ochoczo do 10 rano. Nadto, kółko ziemian z pod Wadlewa urządziło bal składkowy w Kociołkach, na którym młodzież, z prawdziwą werwą, używała szczerej i swobodnej zabawy. O ile słyszeliśmy, w mieście i okolicy ma się jeszcze odbyć kilka większych zabaw tańcujących.

— **Teatr.** Literaturę angielską w najnowszych czasach wzbogaciły farsy Henryka Pooltona, pisane z zacięciem od farsistów francuzkich zapożyczonem, które, acz wolne od pieprznego dowcipu i dwójznacznych sytuacyj, niemniej cieszą się na wszystkich scenach niezaprzeczonem powodzeniem. Jedną z najlepszych jego fars, rozgłośną „Niobe“, p. Kazimierz Sarnowski wybrał na swój benefis i wystawił na naszej scenie 30 z. m. Jakkolwiek faktura sceniczna i sama bajka w „Niobe“ należą do nieco przestarzałych, częste wybuchy śmiechu i rzęsiste oklaski były wymownym dowodem, że szczery dowcip i zręczna scenizacyja aż nadto wystarczają, aby, bez niezdrowej domieszki, ubawić widzów do syta.—P. Sułkowska w tytułowej roli, czy to jako posąg, czy jako ożywiona po trzech tysiącach lat królowa tebańska, grała doskonale, z najzupełniejszem zrozumieniem trudnej swej roli. P. Kremski jako Piotr Dumin, zafrasowany dyrektor tow. ubezpieczeń, ubawił nas szczerym komizmem, który tryska z każdego cala tej dobrze zarysowanej przez autora postaci, odegranej przez p. K. bez zarzutu i bez cienia szarży. Miluchną Ketty Griffen była panna Milska, a p. Józefowicz, w roli starej panny Heleny Griffen, wykazała wiele zdolności do ról charakterystycznych. Całość wystawioną została bardzo starannie, o ile naturalnie pozwoliły na to skromne środki naszej sceny.

W sobotę 1 b. m. odegrano na naszej scenie komedyjo-operę I. N. Kamińskiego „Podróż djabła na Wesele“, w której po raz pierwszy wystąpiła p. S. Simon, świeżo zaangażowana do ról charakterystycznych. P. S. znaną jest na naszych scenach prowincyjonalnych, jako jedna z lepszych charakterystycznych aktorek. Z reszty grających wyróżnili się p. Milska, jako Rebelioza, p. Sułkowska, oraz pp. Kremski, wyborny Sapajło, p. Orliński, Zamiłowicz i K. Sarnowski, który, zwłaszcza za polonez, odśpiewany zamaszycie, sute zebrał oklaski.

„Fredzio“ Grejbnera należy do tych niewielu komedyj oryginalnego repertuaru, które ze względu na myśli głębokie i słowa pełne treści, powinnyby zawsze i wszędzie cieszyć się uznaniem. Owo zestawienie trzech pokoleń, owe skutki, do których wnuków szlachetnych dziadów doprowadził dekadentyzm zmateryjalizowanych ojców, owo odrodzenie *przez pracę* i świętą nić tradycyi upodlonych przez kult złotego cielca—to rzeczy tak cenne, że dla nich tylko, bez względu na uboczne warunki, należy spieszyć do teatru, gdy na afiszu widnieje sztuka o treści do „Fredzia“ podobnej.—P. Lucyjan Dobrzański wyborem komedyi tej na pierwszy swój występ gościnny w ubiegły czwartek dowiódł, ile szanuje sztukę orginalną i zasłużył na uznanie, tem bardziej, że rolę Jana Skibińskiego od początku do końca przeprowadził bez zarzutu, ze zrozumieniem myśli autora, które, gdzie należy, podkreślić umiał. Wogóle całą sztukę zagrano bardzo starannie. We wtorek p. Dobrzański występuje po raz drugi w roli Filipa Derbley, w komedyi „Właściciel Kuźnic“ Ohneta, cieszącej się stałem i wielkiem powodzeniem na scenie warszawskiej. Ł.

— **Teatr na prowincyi.** W granicach naszego kraju, czynnych jest obecnie dziewięć towarzystw teatralnych polskich, z których jedno tylko, pod dyrekcyją p. Michała Wołowskiego, stałą siedzibę ma w Łodzi. Pozostałe towarzystwa, a mianowicie pp.: Felińskiego, Władysława Glogera, braci Stanisława i Kazimierza Sarnowskich, Puchniewskiego i Staszewskiego, Mareckiego, Czesława Janowskiego, Ratajewicza i Czystogórskiego, dają przedstawienia w dwudziestu miastach prowincyjonalnych i dwóch miejscach kąpielowych. Na każde więc towarzystwo wypada dwa lub trzy miasta, mogące zapewnić najwyżej 30 *dobrych* przedstawień.—Wobec tego, na Piotrków, posiadający od czerwca stały nieomal teatr, dający po cztery przedstawienia tygodniowo przy średniem powodzeniu, bracia Sarnowscy skarżyć się chyba nie mają prawa.

— **Po-południowe przedstawienie.** Orginalny widok przedstawiała sala teatralna w niedzielę, na przedstawieniu po-południowem. Loże i krzesła prawie wyłącznie zajęła tylko dziatwa, której rozbawione twarzyczki i śmiejące się oczęta dowodziły wielkiego zadowolenia. Obie sztuczki odegrane zostały bardzo starannie, a p. Milska, czy to jako Hania w „Lorenzo i Jessyka“, czy też rozegzaltowana Linia w „Dzieciakach“ wykazała wiele zdolności do ról czysto naiwnych, o lekkim odcieniu liryczny m. W roli Stasia, w pierwszej sztuce, i Munia w „Dzieciakach“ wystąpił p. Jabłoński, świeżo angażowany przez dyrekcyję. Widoczna chrypka krępowała grę p. J., który zarysował się atoli jako bardzo zdolny aktor. Rolę Munia przeprowadził prawie bez zarzutu, z dosadnym a wolnym od szarży komizmem. W imieniu dziatwy, prosimy dyrekcyję o dalsze usiłowania w zaprowadzeniu przedstawień po-południowych, w niedzielę i święta, które niezawodnie cieszyć się będą powodzeniem, byle repertuar trafnie układano.

— **Deputacyja handlowa.** Na członków deputacyi handlowej m. Piotrkowa zatwierdzeni zostali pp.: Robert Krüger, Józef Rogójski, Karol Szymański, Antoni Karski, Stanisław Kępiński, Kornel Wilczyński i Karol Rudowski.

— **Licytacyje dóbr.** Tutejsza dyrekcyja szczegółowa rozpoczęła przed tygodniem przymusowe sprzedaże dóbr ziemskich, zalegających ratę II 1894 r.

— **Hotel Polski.** W tych dniach zwiedzaliśmy szczegółowo hotel Polski, położony obok kolei, w odległości zaledwie kilkudziesięciu kroków od dworca stacyjnego. Hotel ten, gruntownie odnowiony, przedstawia się bardzo elegancko i, śmiało rzec można, skutecznie rywalizować może ze wszystkiemi hotelami w Piotrkowie, które oddawna nic nie uczyniły, aby gościom swoim zapewnić komfort i wygodę. Zauważyliśmy przytem, iż nowy zarząd hotelowy stanowczo odmawia wynajęcia numerów damom dwójznacznego prowadzenia i wogóle ludziom podejrzanej konduity.

— **Burda.** W zeszłym tygodniu kilku owych młodzieńców, których cała wartość moralna ujawnia się dopiero przy kieliszku, napadło na dom wesołych dam piotrkowskich, które pokaleczyli i pobili, potłukłszy przytem lustra i meble. Wiwat cywilizacyja młodszych synów Themidy!

— **Wypadek.** W tych dniach, przy ulicy Greckiej, naprzeciwko domu p. Rudowskiego, spadł komin żelazny i omało nie zabił trzech osób, które zaledwie schronić się zdołały do sklepu p. Rudowskiego. Przyczyną wypadku było złe umocowanie komina i silny wiatr.

— **Przyznanie stypendium.** Zmarły przed kilkudziesięciu laty w m. Rawie, doktor medycyny Orkisz, pozostawił w temże mieście nieruchomość, z której dochód przeznaczył na utworzenie stypendyjów dla dwóch, dobrego sprawowania się chłopców, niezamożnych rodziców, wyznania rzymsko-katolickiego. Przytem, jedno z powyższych stypendyjów może być przyznawane jedynie *chłopcu, urodzonemu w Rawie.* Tymczasem, w bieżącym roku szkolnym, stypendyjum to, egze-

kutorowie testamentu przyznali, wbrew woli testatora, kandydatowi, który powyższych warunków nie posiada; nie jest bowiem ani synem niezamożnych rodziców w stosunku do innych kandydatów, ani też urodzonym w m. Rawie. Dlaczego więc woli testatora nie uszanowano w danym wypadku—nie rozumimy! Musiała tu wziąć górę jakaś prywata, skoro inny kandydat, posiadający wszelkie warunki, nie zdołał się utrzymać.

— **Prokurator izby sądowej**, jak donosi „*Warszawskij Dniewnik*", zkoncentrował wszystkie sprawy o rozbojach i grabieżach, spełnionych w czasach ostatnich w pow. będzińskim i częstochowskim, w kancelaryi sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi przy sądzie okręgowym piotrkowskim. Nadzór za biegiem śledztw, włożono na towarzysza prokuratora sądu okręgowego tutejszego r. st. Jachimowskiego, który w tym celu wyjechał do Będzina.—W zeszłym tygodniu wyjechał do gubernii naszej prokurator izby sądowej Turau. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wszystkie sprawy ukończone będą w ciągu miesiąca.

— **Tomaszów - Rawski.** Sprawozdanie straży ochotniczej ogniowej za rok ubiegły wykazuje 800 rs. zaległości; pomimo to stan kasy jest względnie niezły, dzięki urządzanym na jej cel teatrom amatorskim i sumom, które ofiarowały towarzystwa ubezpieczeń. Członków czynnych straż liczy 113, przeważnie zrekrutowanych z klasy roboczej. Naczelnikiem straży obrano jednogłośnie p. Oskara Fürstenwalda. — Witrynę, mającą pomieścić wyroby tomaszowskie na wystawie niższonowogrodzkiej, wykonano podług szkicu nadesłanego przez szkołę rzemiosł w Warszawie.

— **Dąbrowa górnicza.** W nocy z 28 na 29 z. m. wybuchł pożar w domu mieszkalnym, należącym do towarzystwa kopalń „Koszelew". Spóźniona pora niezmiernie utrudniła ratunek; robotnicy bowiem, zmęczeni całodzienną pracą, nie słyszeli alarmującego buczenia gwizdawek fabrycznych. Duża, dwupiętrowa kamienica zgorzała ze szczętem, a czego nie zniszczył ogień, to rozkradziono w zamięszaniu ogólnem. Kopalnia Koszelew nie posiada ani jednej sikawki ogniowej; straż zaś ogniowa kopalni Mortimer przybyła do ognia zapóźno.—Urzędnicy Huty Bankowej powzięli zamiar założenia obszernego cyklodromu, który w porze zimowej możnaby zamieniać na ślizgawkę, coraz więcej wchodzącą w modę pośród tutejszego towarzystwa. K.

— **Przemysł górniczy.** W 1895 r. ogólna wartość produkcyi w przemyśle górniczym naszego kraju wyniosła 20,000,000 rubli. Z tej sumy wyrobiono: żelaza kutego za 4,000,000 rs., stali za 5,000,000 rs. i ołowiu za 1,000,000 rs. Węgla kamiennego, który przeważnie dobywanym bywa w naszej gubernii, przewieziono po drogach żelaznych, warsz.-wied. i iwangrodz.-dąbr., 121,000,000 pud.; z tej sumy Łódź spotrzebowała pudów 32,000,000, a Warszawa 32,600,000 pudów. Robotników pracowało w przemyśle górniczym 26,885, z których w kopalniach węgla 8,904.

— **Koncert.** W Dąbrowie górniczej d. 26 z. m. odbył się koncert w resursie miejscowej, na dochód niezamożnych uczniów szkoły górniczej. W koncercie tym przyjęła udział pani Szlezigier z p. Wiktorem Grąbczewskim. Rezultat koncertu wyniósł około 600 rs.

— **Bal publiczny** odbył się 24 z. m. w Granicy, w sali rewizyjnej, na którym, pomimo cen wygórowanych, bawiono się do rana.

— **Bal kolejowy** odbył się w Strzemieszycach 31 z. m. z niemałem powodzeniem. Ożywiona zabawa trwała do białego dnia.

— **Z Sielca** (pod Sosnowcem). Karnawał wre w całej sile; bawimy się wesoło i ochoczo; 2 lutego odbył się w miejscowej resursie już siódmy w bieżącym karnawale, bal.—Ten ostatni jednakże z wielu względów trzeba zaliczyć do najudatniejszych. Miejscowe, a także z dalszych stron przybyłe panny, tworzyły dla oka piękny wianek z pośród którego wiele wyróżniało się urodą, wdziękiem i gustownemi tualetami. Kadryla i mazura, pod wodzą dzielnych i niezmordowanych wodzirejów St. Pietraszew. i Świec. tańczono w 60 par! Sala, oświetlona światłem elektrycznem i udekorowana zielenią, przedstawiała się imponująco. Panie, na pamiątkę tej zabawy, która przeciągnęła się do godz. 8 rano, otrzymały piękne karnety. Inicyjatorzy, uprzejmi i sympatyczni gospodarze, panowie: Herman, Świecki, W. i St. Pietraszewscy, Modzelewski i E. Telakowski, za tak piękną zabawę zasłużyli na serdeczne podziękowanie.—Na 28 b. m. zapowiedziany jest bal kostiumowy, na korzyść będzińskiego szpitala. M.

— **Bal kostiumowy.** W Częstochowie kółko miejscowych cyklistów urządza 15 b.m. bal kostiumowy. Bilety wejścia wraz z biletami na wspólną kolacyję sprzedawane będą w dniach 10, 11 i 12 lutego w lokalu I. Fuchsa (1 aleja) pomiędzy 8 a 9 wieczór. Panie wprowadzane będą tylko za biletami familijnemi. Kawalerowie mogą posiadać tylko bilety pojedyńcze. Dla osób, biorących udział w tańcach, obowiązany jest kostium lub domino. O pierwszej po północy zdemaskowanie ogólne, o drugiej kolacyja wspólna, na którą bilet kosztuje rs. 1 kop. 50.

— **Z Częstochowy** donoszą nam o pożarze w drukarni i litografii W. Kohna i Oderfelda. Ogień powstał w suterenie fabrycznej, w składzie druków i papierów. Spaliło się 15,000 ryz książki, miejscowego wydania, pod tytułem „Nauka czytania, pisania i rachunków". Straty wynoszą kilka tysięcy rubli.

— **Ranga.** Lekarz p-tu noworadomskiego, Ignacy Gurbski, zatwierdzony został w randze radcy honorowego.

— **Polowanie.** W majątku Gostomija w pow. rawskim, u pp. Łoskowskich odbyło się w tych dniach polowanie z naganką. W siedem strzelb zabito 2 dzików, 8 rogaczy i 50 zajęcy.

— **Ospa** rozpanoszyła się w Zgierzu na dobre. Zapadło już na nią kilkoro dzieci i sporo osób dorosłych. Środki lekarsko-policyjne zarządzono.

— **Z Sądów.** W jednym z lasów rządowych pod Łodzią, w maju r. z., zatrzymano niejakiego Tomasza Krupowicza, osądzonego w r. 1890 na 8 lat ciężkich robót za rozboje i grabieże. Krupowicz był już wywieziony do wschodniej Syberyi, lecz udało mu się zbiedz z Irkucka. Sąd okręgowy tutejszy skazał Krupowicza, za ucieczkę z miejsca kary, na 14 lat ciężkich robót i 50 rózeg. Izba sądowa warszawska wyrok ten w tych dniach zatwierdziła.

— **Palniki Auera.** Ulica Piotrkowska w Łodzi niebawem oświetloną zostanie latarniami, zaopatrzonemi w palniki Auera, rzucające światło jasne, śmiało rywalizować mogące ze światłem elektrycznem. Przy zaprowadzaniu obecnie gazu w Piotrkowie, palniki Auera należałoby wziąć pod uwagę i zaopatrzyć niemi nasze latarnie.

— **Światło elektryczne w Łodzi** do lokalów prywatnych wprowadzone zostało po raz pierwszy w hotelu „Victoria", który od paru tygodni oświetlony jest elektrycznością.

— **Tramwaje w Łodzi** niespodzianie zatwierdzone już zostały. Roboty rozpoczną się z wiosną. Na początek, przeprowadzoną zostanie tylko linija główna przez ulicę Piotrkowską od Nowego-Rynku aż do szosy Pabijanickiej.

— **Śmiertelny wypadek** zdarzył się w lesie, należącym do majątku Wiskitno pod Łodzią. Drwal Michał Filta, podrąbawszy sosnę, nie zdążył usunąć się na czas i, przywalony całym jej ciężarem, na miejscu życie zakończył.

— **Nowa fabryka.** Bracia Lange w Łodzi założyli fabrykę rowerów, urządzoną na większą skalę i wedle wszelkich wymagań techniki. Fabryka podobno już zaczęła funkcyjonować.

— **Zawieszenie wypłat.** Jedna z większych firm, handlujących towarami bławatnemi w Charkowie, zawiesiła wypłaty; pasywa jej obliczają na 200,000 rs., z których pzeważna część należy się fabrykantom łódzkim.

— **Domy robotnicze.** Na żądanie jednej z poważniejszych fabryk łódzkich, grono budowniczych opracowuje plan typowego domu dla robotników, z zastowaniem najnowszych wymagań hygieny.

— **Cech felczerski w Łodzi** przyjął do swego grona fryzyjerów, w skutek czego ci ostatni zaniechali starań o utworzenie własnego cechu.

— **Ceny zboża.** W ostatnich czasach płacono w Krakowie za 100 kilogram pszenicy białej 7.60—7.90 zlr., czerwonej od 7.50—7.85, żółtej od 7.50—7.85; żyto od 6.70—6.90; jęczmień browarny od 6.60—6.70; na paszę od 5.35—5.50; owies od 5.70—6.15; rzepak od 9.00—9.25.

Od administracyi „Tygodnia".

Niespodziewany a nieustający wzrost liczby prenumeratorów „Tygodnia", zmusza nas, powtórnie już w roku bież., do powiększenia jego nakładu. Ponownie zatem zwiększając takowy od numeru bieżącego, przepraszamy jednocześnie nowych przedpłacicieli, iż pierwszych pięciu numerów z roku bieżącego nie jesteśmy im wstanie dostarczyć. Wzamian za takowe, możemy im ofiarować w oddzielnych arkuszach ***całą drukującą się, a będącą już na ukończeniu powieść „Dziedzic Athelstanu".***

W wypadku, jeśli ilość prenumeratorów wzrośnie do odpowiedniej cyfry, nakład wyczerpanych numerów będziemy mogli powtórzyć.

P. Jeleńskiemu wyd. „Roli".

Pod tym tytułem, czytamy w numerze 25 „*Gazety Warszawskiej*", co następuje:

P. Jan Jeleński, wydawca i redaktor *Roli*, od pewnego czasu z zaciętą nienawiścią występuje przeciwko *Gazecie Warszawskiej*, a jak w ostatnim numerze, wprost za pomocą niegodnych insynuacyj zaczepia mnie osobiście, wciska się w domowe moje sprawy i chciałby może, wtargnąwszy do mojej kuchni i zaprzyjaźniwszy się ze służącą, wybadać ją, zkąd bierze pieniądze, aby dla mnie i moich dzieci ugotować rosół.

Jeszcze przed pół rokiem *nieproszony* reklamował *Gazetę Warszawską*, zalecał w odpowiedziach od redakcyi, aby ją prenumerowano, od kilku zaś miesięcy śpiewa jej *de profundis* niemal w każdym numerze, a jej redaktora i wydawcę stara się ośmieszyć, szkalując go w sposób nikczemny.

Nie mam bynajmniej zamiaru—ubliżałoby mi to, gdybym z zarzutów, stawianych mi przez p. Jeleńskiego, chciał się usprawiedliwiać; zapewniam też p. Jeleńskiego, iż nie będę mówił o jego zręczności wydawniczo-kupieckiej, gdyż to czytelników nic nie obchodzi; nie będę badał jego źródeł dochodu, czy są uczciwe albo nieuczciwe, bo przecież z tego publicznie zdawać nam sprawy nie będzie,—ale za to odwołuję się wprost do niego i zapytuję, co go upoważniło do tego, aby *Gazetę Warszawską*, podobnie jak i wszystkie inne pisma polskie, plwocinami obrzucał, i mnie, oraz kolegów moich po piórze, usiłował pociągać pod pręgierz opinii publicznej.

To ciągłe uzurpowanie stanowiska Katona, ta ciągła blaga, przy nieznajomości stosunków i ludzi, nam tu, w Warszawie, jest powszechnie wia-

doma, lecz mieszkańcy prowincyi, o cennych zaletach charakteru owego chorążego moralności i cnoty nie wiedzą—i to, co on pisuje, biorą za dobrą monetę, mniemając, iż my, bliżej znający p. Jeleńskiego, poczytujemy go za człowieka poważnego, z którym się trzeba rachować.

Otóż nieświadomych musimy objaśnić, iż p. Jeleński uległ losowi wszystkich krańcowców. Z początku wierzono w jego przekonania, wielu błyskotliwością i frazesami pociągnął za sobą, lecz gdy się swoją wielkością (risum teneatis!) upoił, stracił miarę i zamienił się w zwykłego skandalistę, który wdziera się w życie rodzinne, tam szuka wzorków do swych artykułów plugawych i nie cofa się przed niczem, gdy chodzi o zniesławienie bliźniego, uznając za jedyne forum sądy, któremi grozi swoim przeciwnikom.

W ostatnich czasach to miotanie się na wszystkich i wszystko wzmogło się, do czego przyczynił się fakt wcale niepożądany dla p. Jeleńskiego, który chce antisemityzm wziąć w wyłączną arendę i zamienić na geszeft zwyczajny.

P. Jeleński znalazł się wobec współzawodników, którzy wykształceniem stojąc wyżej od wydawcy *Roli,* wrzaskliwego chorążego antisemityzmu zepchnęli z trójnoga. Ztąd złość, ztąd różne sztuczki wydawnicze, jak wpychanie darmo *Roli* przez ogłaszanie tak zwanych próbnych kwartałów, naprzód na prowincyi a potem w Warszawie, ztąd wreszcie do znudzenia w każdym numerze ubolewanie, że *Rola* jest prześladowana, że ją chcą zgnębić i t. p.

P. Jeleński dzięki temu systemowi ostateczne stał się nudnym i gdy dziś doszło do tego, iż w cukierniach i bawaryjach przez kilka dni *Rola* wisi nierozcięta na kołku—p. Jeleński zaczął tracić równowagę.

Teraz jest już niemożliwym i śmiesznym, a mogę zapewnić p. Jeleńskiego, iż nad jego upadkiem moralnym bardzo mało osób łzy roni; ja zaś ze swej strony proszę go usilnie, aby zaniechał ze mną wojny na papierze, którą ze wstrętem z nim prowadzę, a zarazem krzywdzę moich czytelników, podając im w mem piśmie zamiast artykułów, z których jakiś pożytek mogliby osiągnąć, materyjał do gawęd, które powadze zawodu dziennikarskiego mogą tylko ubliżać. *St. L.*

Solidaryzując się najzupełniej z powyższym na „Rolę“ poglądem Sz. naszego warszawskiego kolegi—pragnęlibyśmy także zaprzestać dalszej z nią wojny, z tych samych, co i on pobudek. (*Przyp. Red. „Tygodnia“*).

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 marca (1 kwietnia) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Brzezinach pod № 389/38, przy Górkach położonej, od sumy 4,000 rs.

— 1 (13) kwietnia w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż praw do $^{3}/_{9}$ częściach nieruchomości w Łodzi, pod № 76 przy ul. Franciszkańskiej, od sumy 2,000 rs.

— 6 (18) lutego, w urzędzie p-tu łódzkiego, na sprzedaż oddzielnemi partyjami powalonego przez burzę i uschniętego na pniu drzewa, z lasów miasta Zgierza.

— 5 (17) lutego, w urzędzie p-tu brzezińskiego, na dostawę w ciągu 1896 r. artykułów żywności, opału i światła dla szpitalu w Brzeźnicy.

— W dniu 3 (15) kwietnia w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w m. Pabijanicach przy ul. Św. Rocha pod № 425 położonej, od sumy 2000 rs.

— 6 (18) lutego w majątku Stradzew, w pow. piotrkowskim, na sprzedaż mebli.

— 8 (20) lutego na rynku w m. Łasku, na sprzedaż mebli, ocenionych na sumę 234 rs.

— 12 (24) lutego w magistracie m. Piotrkowa na 2 letnią konserwacyję narzędzi ogniowych, od sumy 221 rs. 10 kop. rocznie.

— 20 marca (1 kwietnia) w magistracie m. Noworadomska na restauracyję zegaru na wieży ratuszowej w temże mieście, od sumy 109 rs. 10 kop., in minus.

— 20 lutego (2 marca) na komorze w Granicy, na sprzedaż skonfiskowanych towarów.

ZARZĄD „DOMU PRACY“

w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej") przyjmuje do reparacyi **starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki**, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzesełka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach nizkich miotły, słomianki i wiązki drew na podpałkę. (0—27)

Od Magistratu

miasta Piotrkowa.

Na zasadzie zawartego kontraktu z entreprenerem Berkiem Goldmincem, latarnie miejskie powinny być oświetlane, z wyjątkiem nocy księżycowych, w miesiącu Styczniu od 5 godziny wieczór do 6 rano; w Lutym zaś od 7 wieczorem do 4 rano. (3—3)

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 37 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu“,

p r z e k ł a d z a n g i e l s k i e g o.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

na dworze. Ale wokoło panowała niczem niezamącona cisza. Czas upływał spokojnie, nie przynosząc ze sobą żadnej zmiany.

Naraz dało się słyszeć lekkie stuknięcie w szybę. Mr. Martineau wstał, otworzył drzwi i wyjrzał. U progu stała ciemno ubrana i zawualowana postać kobieca. Milcząc, weszła do mieszkania, a on zamknął drzwi za nią. Stała przez chwilę, oblana cała światłem lampy; nareszcie powolnym ruchem odrzuciła welon.

Przed starym adwokatem stała Miriam Rigby!

Nareszcie nadeszła chwila, w której tajemnica, dręcząca całą jego rodzinę będzie wyjaśnioną. Ta kobieta trzymała w ręku rozwiązanie zagadki.

— Poznaje mnie pan? Czy czekałeś na mnie? Masz pan dla mnie paczkę?

Mr. Martineau wyjął z kieszeni mały pakiecik i podał jej w milczeniu.

Uchwyciła go skwapliwie i rozwinęła.

Pakiecik zawierał dwie miniatury na kości słoniowej, list pisany kobiecem pismem i jakiś urzędowy dokument.

W oczach miss Rigby zabłysła radość.

— A wie pan, po co ja tu przybyłam? — zapytała.

— Nie.

— A więc się pan dowiesz! Dwadzieścia lat czekałam na tę chwilę; cierpiałam i znosiłam upokorzenia! Ale nadeszła chwila zemsty! Wybiła godzina odwetu! Gdzie jest Wilijam Hope?

— Wilijam wyjechał wczoraj za granicę, na posadę, którą mu dał lord Hazeldean.

sir Oswalda Athelstan. Żona jego żyła jeszcze, ale stan jej zdrowia był taki, że lada chwila można było spodziewać się jej śmierci. On nie kochał jej oddawna, a nawet dał pewnej francuzce obietnicę na piśmie, że ją poślubi, skoro żona jego życie zakończy. Francuzka ta nazywała się Berta Lamartine.

Teresa i Althea śledziły z uwagą opowiadanie lady Athelstan i nie zauważyły lekkiego szmeru podedrzwiami, wskazującego, że ktoś podsłuchuje zeznań chorej.

— Sir Oswald Athelstan zakochał się we mnie od pierwszego wejrzenia — ciągnęła dalej chora — i, skoro tylko otrzymał wiadomość o śmierci pierwszej swej żony, wzięliśmy potajemnie ślub. Następnie sir Athelstan odpłynął do Europy, a ja podążyłam za nim. Berta Lamartine towarzyszyła mi. Wbrew moim oczekiwaniom, spokojnie przyjęła wieść o naszem małżeństwie i chętnie zgodziła się jechać ze mną. We Francyi czekał na mnie sir Oswald. Zamieszkaliśmy w Europie, czekając odpowiedniej chwili, aby światu ogłosić nasze małżeństwo. Na moje nieszczęście zwierzyłam się przed Bertą, że mam syna. Ukrywałam jego istnienie przed moim mężem, którego do szaleństwa doprowadzała najlżejsza wzmianka o mojem pierwszem małżeństwie. Berta namówiła mnie, abym jej powierzyła wychowanie dziecka. Wymogła też na mnie, że i syn lady Emilii Athelstan został oddany jej opiece. Widziałam miniaturę tego dziecka; był to żywy portret ojca. Tłuściutki, biały blondynek, różowy, o dużych niebieskich oczach. Mój syn był szczupły, śniady i miał oczy czarne, jak węgle.

Wszyscy obecni na te słowa spojrzeli po sobie znacząco.

— Upłynęło dwa lata od naszego ślubu. Naraz, sir Oswald zachorował niebezpiecznie. Doktorzy oświadczyli, że żyć nie będzie. Zatelegrafowano po Bertę i dziecko. Klęczałam przy jego łóżku i płakałam, ukrywszy twarz w poduszkach, kiedy ona z dzieckiem weszła do pokoju. Słyszałam tylko, jak umierający żegnał się ze swoim synem i błogosławił go na drogę życia. Kiedy podniosłam głowę, spojrzałam na dziecko. Było to moje dziecko, a nie syn lady Emilii!

Umierająca zamknęła na chwilę oczy; po paru sekundach ciągnęła dalej:

— Od tej chwili winną byłam, ale tylko przez słabość charakteru. Pokusa była zbyt silna, abym jej nie miała uledz. Berta zapewniła mnie, że tamto dziecko nie żyje i, że nikomu krzywda się nie stanie, jeśli mój syn zajmie jego miejsce. Dziecko wiedziało o zamianie, jaka nastąpiła, a będąc nad wiek rozwiniętem, nagięło się wybornie do nowej roli. Ja kochałam je nad życie i pielęgnowałam z całem poświęceniem; byłam nawet szczęśliwą matką, aż do chwili, kiedy on mnie za próg swego domu wyrzucił!

Odetchnęła z trudnością, a Teresa poprawiła jej poduszki.

— Gdyby tamto dziecko żyło — mówiła dalej chora — nigdybym była nie przystała na to oszustwo! Ale on nie żyje! Mój syn będzie musiał ustąpić ze swego stanowiska, a nikt na tem, nie skorzysta!

W tej chwili otworzyły się drzwi i przed łóżkiem chorej stanęła nowa osoba.

od pp. Martineau, zaalarmował go. Pilnie zaczął nadsłuchiwać, o czem rozmawiają.

— Lord Mountforest musi być o tem natychmiast zawiadomiony—mówił mr. Martineau.—Zeznanie miss Rigby i lady Athelstan, a także dowody rzeczowe najzupełniej się zgadzają ze sobą.

— Trzeba posłać po prawdziwego sir Oswalda— odezwał się jakiś inny głos.

Winowajca czekał tylko, aż ci ludzie znikną mu z przed oczu i puścił się szybkiemi krokami ku stacyi kolei.

Stuart Martineau został wysłany do lorda Hazeldeana i do lorda Mountforest.

Powrócił z wiadomością, że książe czeka na adwokata.

— Mr. Martineau pospieszył jaknajprędzej do jego lordowskiej Mości.

— A to niewesoła sprawa z tą lady Athelstan!— rzekł książe, pozdrowiwszy wchodzącego — przyznaję, że sir Oswald bardzo niewłaściwie, a nawet nieludzko z nią postąpił. — Zatrzymał się przez chwilę, a potem mówił dalej.—Jak to dobrze, że moja córka nie chciała zostać jego żoną!

— Powtórzy pan to jeszcze nieraz, szczególniej po przeczytaniu tego papieru. — I mr. Martineau podał księciu spowiedź lady Athelstan, potwierdzoną pieczęcią i podpisami świadków.

— Miss Rigby, czyli Berta Lamartine jest tutaj, może pan zechce jej zadać jakie pytanie?—zapytał mr. Martineau.

— Jakto, powierzyłam go panu, a paneś go tak pilnował! Niema go! niema?.. Cóż ja zrobię! Proszę go w tej chwili odwołać! Telegrafuj pan natychmiast!

— Nie widzę powodu do odwoływania Wilijama — rzekł spokojnie mr. Martineau. — Zechciej się pani wytłomaczyć.

Ale zanim mis Rigby zdążyła mu dać odpowiedź, do pokoju wbiegła Althea.

— Ojcze — zawołała — lady Athelstan przyszła do siebie i pragnie cię widzieć!

Mr. Martineau podążył do pokoju chorej. Za chwilę nadszedł i doktór.

Cień śmierci już padał na oblicze lady Athelstan. Uśmiechnęła się jednak na widok Teresy, która w tej chwili weszła do pokoju. Nagle wyraz niepokoju ukazał się na jej twarzy.

— Chora życzy sobie czegoś—szepnął doktór do Teresy,—pani musi wiedzieć, o co jej chodzi?

— Czy pani chce złożyć zeznanie?—zapytała Teresa, nachylając się do chorej.

Chora poruszyła głową na znak potwierdzenia.

— Lady Athelstan pragnie wyznać pewną tajemnicę przy świadkach — rzekła Teresa, zwracając się do doktora. — Mr. Martineau już jest na to przygotowany. Może pan da jej coś wzmacniającego, aby mogła dopełnić tego aktu.

Doktór pospiesznie zaczął przyrządzać orzeźwiający napój dla chorej, a do pokoju weszli mr. Martineau i pastor.

Lady Athelstan, jakby nanowo ożyła pod wpływem lekarstwa, spojrzała z niepokojem na obecnych.

— Czuję, że koniec mój blizki—zaczęła,—a uczyniłam w mem życiu tyle złego, że śmierć byłaby dla mnie zbyt straszną, gdybym umarła, nie starając się choć w części naprawić mych błędów! W tym celu chcę złożyć formalne zeznanie. Czy wszystko jest przygotowane?

Mr. Martineau zapewnił ją, że wszystko jest w porządku. Usiadłszy przy stole, rozłożył przed sobą papier, ujął pióro w rękę i czekał na jej rozkazy.

Doktór i pastor usiedli obok niego; Teresa uklękła przy chorej; Althea zaś z nianią stanęły przy łóżku.

— Wiedzą już wszyscy od wczoraj, kim jestem—rozpoczęła lady Athelstan. — Byłam aktorką; w osiemnastym roku życia poszłam za mąż za kolegę, aktora. Wpół roku po ślubie porzucił mnie; zostałam sama, bez opieki, bez rodziny. W parę miesięcy potem urodził mi się syn, którego istnienie ukrywałam, obawiając się powrotu mojego męża. Wkrótce doszła mnie wiadomość o jego śmierci.

Poczułam się wolną i zaczęłam myśleć o małżeństwie dla karyjery. Byłam piękną; obrzydła mi scena, a że miałam trochę pieniędzy, wyjechałam z Anglii szukać męża. Wkrótce poznałam młodego oficera, który zaczął się o mnie starać. Nie mówiłam mu nic o moim synu, obawiając się go zrazić do siebie. Już dzień naszego ślubu był naznaczony, kiedy on zmuszony został opuścić mnie na parę tygodni. Wówczas to poznałam

— Berta Lamartine!—zawołała chora—zły duch mojego życia! Po co przyszłaś zatruwać ostatnie chwile moje! Czemu mi nie dasz odejść w spokoju!

— Ponieważ chcę dopowiedzieć to, czego ty nie wiesz!—zawołała Miriam Rigby, patrząc na nią szyderczo. — Powiedziałam ci, że mały Oswald umarł, ale to była nieprawda! Wprawdzie spowiedź twoja odejmuje połowę słodyczy mojej zemsty, ale jeszcze, pomimo to, mogę ci dokuczyć. Syn sir Oswalda uchodził za mojego siostrzeńca i wychowywał się u mr. Martineau. Ukrywałam to przed tobą i czekałam na dzień pełnoletności twojego syna, aby to całemu światu ogłosić! Twój syn przeszkodził mi w tem, ale dziś korzystam ze sposobności i powtarzam tu wszystkim zgromadzonym, że prawdziwym dziedzicem Athelstanu i synem sir Oswalda Athelstan jest Wilijam Hope!

— Wiliam Hope! — zawołała umierająca.

Nieziemskie światło opromieniło jej rysy, podniosła się trochę na łóżku, wyciągnęła ręce przed siebie, jakby witając kogoś i opadła bez życia na posłanie.

— Wszystko skończone—rzekł doktór, biorąc ją za puls.—Panowie, to, cośmy tu słyszeli, musi pozostać jeszcze tajemnicą do pewnego czasu. Musimy obmyśleć plan działania. Ten, kogośmy dotąd znali, jako sir Oswalda Athelstan nie powinien nic wiedzieć o tem, co tu się stało. Tę kobietę—wskazując na miss Rigby—zatrzymamy i wybadamy. A teraz pokój biednej zmarłej!

— Gotowa jestem odpowiadać na wszelkie pytania!—zawołała miss Rigby.

— Nie tutaj—rzekł chłodno mr. Martineau—i nie teraz. Byłaś pani powodem wszystkiego złego; wtrąciłaś tę kobietę w otchłań grzechu, nie powinnaś tu pozostawać. Proszę iść za mną.

I wyszedł, wydawszy jeszcze rozkaz zatelegrafowania do Jacka i do Wilijama.

ROZDZIAŁ L.

W godzinę później, korzystając jeszcze ze zmroku mr. Martineau wyprowadził duchownego i doktora ze swego domu. Miss Rigby została szczegółowo zbadana; chodziło teraz tylko o to, aby wszystko utrzymać w tajemnicy.

Nie wiedziano jednak o tem, że był ktoś, co śledził ich wszystkie poruszenia. Syn zmarłej czatował przed domem i domyślił się wszystkiego. Jeszcze przed przybyciem do Athelstan Towers, zaczął on podejrzewać Bertę Lamartine, a wrodzony spryt dozwolił mu odgadnąć jej ukryte zamiary.

Jednakże postanowił bronić się do upadłego, i kto wie, czy nie byłby postawił na swojem. Jedno tylko mogło go zgubić: przyznanie się do winy jego matki. Tego się tylko obawiał. Widok ludzi, wychodzących